Ner 7. 14. Lutego 1863.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Bryka, Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI:	CENA:	PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.	w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiem z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.	Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282. tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

O rakowcu (epithelioma) części pochwowéj macicy

przez Prof. Dra A. Bryka.

(Ciąg dalszy).

Wydobyty nowotwór miał postać stożkowatą, o zasadzie jajowatéj ku sklepieniu pochwy zwróconéj i szczycie przedłużonym zaokrąglonym, ku wchodowi pochwy obwisłym. Brudno cisawa jego powierzchnia nakształt malin brodawkująca, licznemi w różnych kierunkach była poprzecinana rowkami i miała powierzchnią drobno-zrazikowatą. Obwód na zasadzie wynosił dziewięć cali, długość pozioma całego nowotworu dwa i pół cala; średnica zasady poprzeczna mierzyła trzy cale, zaś z przodu ku tyłowi dwa i pół cala. Powierzchnia przepalona tam się znajdująca zagłębiała się lejkowato ku przewodowi macicznemu, nieco odśrodkowo ku przodowi położonemu. Mierzyła ona poprzecznie dwa cale, z przodu ku tyłowi jeden i pół cala, z czego się pokazało, że takowa o pół do jednego cala od całéj powierzchni zasadowéj była mniejszą, która to przestrzeń między nią a brzegiem zasady pokryta była błoną śluzową prawidłową. Na lewéj dzielnicy zasady znaleźliśmy w odległości pięciu linij od brzegu, a dwóch linij od przewodu macicznego, dołek zapuszczający się lejkowato na trzy linije w głąb nowotworu, mierzący w średnicy około trzech linij, wysłany błoną gładką, połyskującą, niewątpliwie od otrzewny pochodzącą. Po przecięciu nowotworu nożem widać było utkanie jego składające się z białawych guzów od wielkości soczewicy do wielkości orzecha, śród których tkanka łączna naczyniami krwionośnemi przepełniona zapuszczała się aż do pojedyńczych szczelin na powierzchni. Badanie pod drobnowidzem wykazało w zbitszych miejscach utkania właściwe rakowcom jamki (*alveoli*), t. j. podłużne lub okrągłe przestwory wielkości $^1/_{40}$ — $^1/_{30}$ lin. wied. mieszczące w sobie kilka komórek $^1/_{120}$ — $^1/_{100}$ lin. wied. o kilku jądrach. Tu i owdzie znachodziły się poczęści tłuszczejące, poczęści już stłuszczałe, rzadko całkiem prawidłowe włókienka gładkie mięśni, długości $^1/_{60}$ — $^1/_{48}$ lin. wied., a szerokości $^1/_{150}$ — $^1/_{120}$ lin. wied.

Odurzenie z chloroformu trwało jeszcze prawie dwie godziny, usypianie albowiem z przyczyny nader wygórowanéj czułości ze strony choréj zajęło przeszło $^3/_4$ godź. i spotrzebowano wraz z operacyą 20 min. trwającą niespełna 3 unc. chloroformu. Powstałe ztąd osłabienie utrzymywało się przez całe pół dnia, znamionując się upadkiem na siłach, ziębnieniem odnóg, nudnościami, a nakoniec kil-

kakrotnemi wymiotami, które się dopiéro ku wieczorowi pojawiły częściéj. W celu złagodzenia przypadów przykładano między podudzia i na pięty kamionki cieple, trzeźwiono chorą zwyczajnemi środkami, a potém gdy wymioty się wzmagały, podawano makowiec i gałki lodu naprzemian. Miejscowo uskarżała się chora na prężenie w okolicy krzyżowéj; w nocy sen był przerywany, chwilami tylko drzemanie. Tętno po operacyi 88 przyspieszyło się ku wieczorowi do 100, a ciepłota od 27° podniosła się do 29° R.

Nazajutrz wejrzenie choréj było lepsze, jakkolwiek osłabienie zawsze znaczne. Ciepłota 30°, tętno 120. Wymioty ustały od północy. Brzuch trochę bębnicowo wzdęty, powyż zespojenia łonowego przy macaniu nieco tkliwy. Pragnienie mierne, język wilgotny, białawym pokryty mułem, wyjęto zwitki skubanki z pochwy, pozostawiwszy tylko jeden, który do jéj dna przytykał; mocz wypuszczono za pomocą cewnika. Podawano rosół i mléko naprzemian, wewnętrznie: *Aq. Laurocer. c. Morph. acet.* zimne okłady na brzuch daléj robiono. W ciągu tego dnia chora dość dobrze się miała, bolesne w krzyżach napięcie ustało. Stolca nie było, natomiast wiatry odchodziły kiszką stolcową dość często. Wieczorami nie uważaliśmy żadnego powiększenia się gorączki, sen był przez kilka godzin spokojny. Około godziny czwartéj zrana nastały znów nudności i wymioty, które się z małemi przestankami aż do rana do godź. 9 utrzymywały.

Na trzeci dzień przy odwiedzinach znaleźliśmy chorą w wysokim stopniu na siłach podupadłą. Tętno było małe i cienkie, ledwo domacać się dające. Odnogi zimne, toż samo reszta ciała, osobliwie twarz zimnym potem pokryta; bębnica cokolwiek większa. Przy wzmaganiu się osłabienia nastała śmierć o godzinie drugiéj po południu.

Oględziny pośmiertne, któreśmy stósownie do życzenia rodziny zmarłéj kobiety jedynie do części rodnych ograniczyć musieli, wykazały co następuje: Jelita wzdęte, osobliwie okrężnica poprzeczna, która niżéj pępka zniżoną była. Siatka na dół ściągnięta przylegała w kilku miejscach za pomocą lepkich świeżych wypocin do ścian miednicy, w któréj znajdowało się 5—6 uncyj surowicy żółtawo-czerwonawéj. Na stronie lewéj przestworu Douglassa, w miejscu odwijającego się z macicy na kiszkę stolcową fałdu otrzewnéj znajdował się otwór wielkości paznogcia palca małego, oddalony od szczytu macicy na $2^3/_4$ cala. Do tego otworu przytykała i lekko przyklejona była jedna pętlica jelita cienkiego, po odjęciu któréj widać było zejście się jamy obrzusznéj z pochwą przez sklepienie téjże, tak że przodkowy obwód otworu dotykał tylnego brzegu przeciętéj szyi maciczn.éj. Przybłonek pochwy nieco zeschły. Po rozcięciu pochwy wzdłuż znaleziono szyję przewodu macicznego w długości trzech linij zachowaną, miękką, bez żadnych śladów pozostałego na niéj rakowca, brzegi jéj zestrzępiałe. Błona śluzowa tego przewodu jako téż i próżni maciczn.éj pulchna, brudno-cisawa i śluzem gęstym obleczona. Otrzewna powlekająca przodową powierzchnię macicy i na pęcherz występująca była prawidłowa. W pęcherzu moczowym jako téż i w kiszce odchodowéj nie znaleziono żadnych zboczeń. Reszty trzew brzusznych nie badano. (*D. n.*)

SPOSTRZEŻENIA LEKARSKIE

ze Szpitala Starozakonnych w Krakowie z r. 1858,

skreślił Dr. Józef Oettinger

lekarz ordynujący.

(Ciąg dalszy).

U dwojga innych wypocina trwała do śmierci, wyprzedzonéj oprócz tego jeszcze opuchliną powłok powszechnych i biegunką.

Zabójczy krwotok wydarzył się u żony wyrobnika 45 lat mającéj (Nr. prot. 17) przyjętéj dnia 7. Lutego z gruźlicą płucną do wysokiego stopnia rozwiniętą i oba płuca zajmującą. Badanie wykrywa liczne jamy, przytém wychudnienie nader wielkie i upadek sił ogromny. Śród używania proszków z Makowca i octanu ołowiu nadspodziewanie chora czuje się coraz lepiéj, nieznacznie poprawia się jéj wejrzenie, trudności oddechowe wraz z kaszlem zwalniają, wracają siły i rzeźkość, wreszcie już i z łóżka wstaje i przechadza się we dnie. Dnia 10 Marca zrana zjawiają się małe ślady krwi w plwocinach bez innych dolegliwości, o 9 wieczór krwotok nagły potężny i w oka mgnieniu śmierć.

Stopień trzeci a ostatni gruźlicy płucnéj przedstawiał smutny obraz wyniszczonego do reszty i dogorywającego gasnącym płomykiem życia.

Choroba natedy już przekroczyła pierwotne swe

siedlisko i obok szerokiego spustoszenia zropiałych płuc wciągnęła w zakres swój liczne inne narzędzia ustroju, powaliwszy go niepowrotnie na łoże śmierci.— Na pierwszy rzut oka przeraża twarz zapadła, rysy zaostrzone, brzegi oczodołów wydatne, oczy tkwiące głęboko, szerokim rowkiem zacienione i zasępione, cera brudno-blada, lub nieco sinawa, lub woskowo-żółta, rzadziéj napotyka się oblicze ciastowato-obrzękłe, wargi blado-sine. Szyja wązka, długa, klatka piersiowa szczupła, łopatki odstające, obojczyki i żebra sterczą mocno śród zwiędłych mięs i wątłych a wycieńczonych i bladych powłok, za pukaniem w górnych częściach odgłos stłumiony, miejscami czerepowy, w innych miejscach z dźwiękiem to mniéj to więcéj wyraźnym połączony. Szmer oddechowy oskrzelowy, miejscami jamisty, rzężenia dźwięczne i nierówno bańkowe, oddychanie pracowite odbywające się z natężeniem mięśni szyjnych i brzusznych śród roztwierania się nozdrzy a słabych nader ruchów klatki piersiowéj, podnoszącéj się raczéj i opadającéj, aniżeli się rozszerzającéj, głos bywa mdły, mowa' zadyszana, męcząca, dokuczliwym kaszlem przerywana; wykrztuszanie częste lecz utrudnione, wymagające czasem dłuższego męczącego wysilenia. Niekiedy słyszeć się daje poprzednio głośne granie na piersiach przechodzące chwilami w charczenie. Po wydobyciu plwocin obfitych, szaro-żółtych, naprzemian gęstych, kawałowych i rzadkich więcéj płynnych niekiedy i cuchnących, niejaka lecz przelotna następuje ulga. Położenie poziome na dłuższy czas staje się niemożebne i biedny chory zmuszony jest mimo znużenia przepędzać po kilka godzin w postawie siedzącéj, w któréj niekiedy zmoże go nareszcie, po ciągłéj bezsenności, skąpo dozwolona drzémka.

Język bywa czerwony, suchy, pragnienie nieugaszone, łaknienie odzywa się wprawdzie, ale po zaspokojeniu onego dręczyć zwykła ciężkość, nadymanie, odbijanie, brzuch albo bywa mały, zapadły, wklęsły, tak że przez ściany jego stos pacierzowy namacać można, albo wypukły, cieczą w nim zawartą wypełniony, niekiedy i wzdęty. Zazwyczaj dolega i biegunka, stopy bywają ciastowato-obrzękłe, nieraz całe odnogi dolne a nawet i ręce. Tętno staje się coraz spieszniejsze i niklejsze, na krzyżach i w okolicach skrętarzy tworzy się odleżyna. Chory doznaje częstych, kilkakrotnie przez dzień powtarzających się dreszczów i zimna, po południu zwykle następuje mocne rozgrzanie z uczuciem palenia w dłoniach i podeszwach, a w nocy aż do rana ciało rozpływa się w potach.

Umysł tylko śród ogólnego rozprzężenia najdłużéj się w swéj mocy utrzymuje. Przytomność nie odstępuje zazwyczaj aż do samego skonu, częstokroć sam chory pokrzepia się niezachwianą nadzieją łudząc się chętnie mniemaniem, jakoby cierpienie było małéj wagi. Rzadziéj napotyka się bredzenie i to zwykle już przed samém zgaśnieniem, które albo następuje prędko i łagodnie jak sen spokojny, albo po długiém konaniu i pasowaniu się śród częstych mdłości, charczenia i dławiącego duszenia się.

U woźnicy 35letniego na 2 dni przed śmiercią powietrze i ropa dostały się do opłucnéj prawéj, tworząc tak zwany otok ropiasto-powietrzny (*pneumothorax*). Śród dolegliwego bólu kolącego w boku prawym i wysokiego stopnia bezdechu — przestwory międzyżebrowe dolne stały się wypukłe i wysadzone, przepona zniżona po za 7 żebro, odgłos w najniższych częściach klatki krótki, nieco wyżéj jawny z dźwiękiem metalicznym, tamże szmer oddechowy dzbanowy. Położenie na brzuch i nieco na bok lewy jedynie było najznośniejsze jakkolwiek nie uwalniało ani od dokuczliwego bólu, ani od bezdechu. Męczarnia ta dopiéro wraz z życiem ustała.

Leczenie w grużlicy do tego stopnia rozwiniętéj mogło być tylko przypadowém, zmierzającém przedewszystkiém do jak najprędszego usunięcia groźnych, męczących dolegliwości. Octan ołowiu z makowcem okazywał się najskuteczniejszym do poskromienia rozpływnych wypróżnień bądź w drogach powietrznych, bądź pokarmowych, bądź nareszcie przez skórę. Środek ten łagodził przytém kaszel i ułatwiał sen. Niekiedy zalecano odwar korzeni storczykowych z wymoczem makowcowym, czasem tylko morfinę, jeżeli nie miano do czynienia z wydzielinami rozpływnemi. Ropnica (*pyaemia*) wymagała siarkanu chininowego. Obok tego podawano mléko migdałowe, czasem tran. W otoku ropniczo-powietrznym użyto jeszcze zewnętrznie baniek na bok cierpiący oraz okładów zimnych, ostatnich z uderzającą lecz chwilową tylko ulgą.

(*D. c. n.*)

Zdroje lekarskie w Salzbrunn i Szczawnicy

między sobą porównał i skuteczność w chorobach piersiowych wykazał Dr. Józef Orkisz.

Nakładem Autora. Warsz. w drukarni A. Ginsa 1862 str. 392.

Wiadomość podana przez Prof. Dr. Skobla.

(Ciąg dalszy).

W przedmowie spotykamy się nasamprzód ze zdaniem, dziś wprawdzie bardzo upowszechnionêm, ale jeszcze nie uzasadnionêm „że w dzisiejszym stanie nauk lekarskich nie posiadamy w całym naszym zbiorze lekarstw środka tak potężnego, a zarazem łagodnego, któryby w porównaniu mógł stanąć z wodami mineralnemi (tak!), a cóż dopiéro chcieć je zastąpić lub w skutkach przewyższyć". (str. I. *). A nieco daléj powiada Autor, iż dlatego obrał sobie za przedmiot pracy swojéj wody Szczawnickie z ich górami, dolinami i spacerami, z ich powietrzem, mlekiem i żętycą (!); bo przekonał się, że na wszelkie cierpienia piersiowe niemamy środka lekarskiego, ani pewniejszego, ani skuteczniejszego; niż dopiéroco wspomnione wody.— Wreszcie poczytuje sobie to autor za wielką zasługę, że pisząc o użyciu leczniczym wód przerzeczonych, nie wyszczególnił, trzymając się zwyczaju powszechnie przyjętego, wszystkich niemal chorób, na które wody wspomnione dawane być mogą; ale opisał tylko choroby piersiowe, na które wody Szczawnickie okazują się wielce skutecznemi. Daléj powiada, że w tym względzie poszedł drogą zupełnie nową, drogą ściśle terapeutyczną, na wyrozumowanêm doświadczeniu opartą (jak gdyby doświadczenie wyrozumować można), którą sobie sam utorował. Wreszcie na końcu swéj przedmowy oświadcza Dr. O. iż co do języka tego trzyma się zdania, że tak pisać należy, aby być zrozumianym. Że przeto używał wyrazów naukowych zupełnie utartych i powszechnie znanych. Jest to przytyk do tak zwanych purystów językowych. Atoli do powyższego oświadczenia zrobić muszę uwagę, że autor mimo używania samych tylko wyrazów utartych i wykładania rzeczy, każdemu lekarzowi dobrze znanych, jest w niejednêm miejscu niezrozumiałym; a owa nowa droga którą się puścił, była już przed nim całkiem utartą.

W samêm dziele napotykamy nasamprzód,— jak o têm już powyżéj nadmieniłem— historyją Balneologii, na têm miejscu całkiem niepotrzebną; po czém dowiadujemy się mimochodem, że „góry Tatrzańskie są szeroko rozpostarte, że w swém łonie zawierają wiele źrzódeł uzdrawiających, pomiędzy któremi zdroje Szczawnickie na pierwsze zasługują miejsce (a więc Szczawnice leżą w Tatrach lub przynajmniéj pod samemi Tatrami!), że tam klimat umiarkowany; że powietrze górskie, które w chorobach z dezorganizacyi jakiego organu pochodzących, jest prawie jedynym działaczem, nietylko jest lekkiém i świeżém, ale ma właściwą woń (?), zupełnie różną od woni powietrza zwyczajnego; że wreszcie i żętyca, nietylko ma smak i woń właściwą, ale nadto co do pożywności przechodzi wszelką inną serwatkę z mleka bydląt, choćby najzdrowszych i po najbujniejszych trawach pasących się". (str. 13 i 14). Takie przesadne, a po części całkiem mylne twierdzenia wyrzeczone na samym początku dzieła, osłabiają bardzo zaufanie do autora u czytelnika, który dzieło jego wziął do ręki bez uprzedzenia. Ale musi je autor stracić zupełnie, gdy się wreszcie pokaże, iż był tylko w Solicach, a do Szczawnic ani zajźrzał; wiadomości zaś, jakie o nich podaje, zaczerpnął z pism Drów Dietla, Warschauera i Zieleniewskiego; a jednakowoż śmiał porównywać to co widział, z têm co niewidział, i to niewidziane ogłosić najsławniejszym zakładem lekarskim, wody zaś Szczawnickie najskuteczniejszemi w całéj Europie! (str. 96).— Wprawdzie już to co dotąd napisałem o dziele Dra O. przytaczając prawie wszędzie wyrazy samego autora, pozwala nam ocenić takowe. Niechcąc jednak sądu o niém oprzeć na kilku tylko ustępach; wypada nam przebiedz całą treść jego. W rozdziale pierwszym, noszącym napis: Salzbrunn, jego okolice i zabawy, znajdujemy bardzo dokładne opisanie tego zdroiska, z takiemi nawet szczegółami, których trudno się spodziewać w dziele balneologiczném; jak n. p. że pomiędzy kupcami i rzemieślnikami Wrocławskimi i Lignickimi, gromadzącymi się tu tłumnie podczas lata, znajduje się też wiele krawców i krawczyń damskich; że jednak robota damska (!) nienajlepiéj tam idzie i bardzo jest droga (str. 17); poczém następują jeszcze drobniejsze szczegóły, których tu nie można powtarzać.

Ale oprócz różnych wiadomości topograficznych i statystycznych, zasługują na uwagę czytelnika ceny żywności i mieszkań w Solicach; z których się pokazuje, że pomijając bez porównania większą wygodę i przyjemność w tychże, aniżeli w Szczawnicy; w Solicach życie o połowę mniéj kosztuje, aniżeli w têm przechwalonêm zdroisku galicyjskiém. W rozdziale drugim czytelnik dowiaduje się naprzód, iż dziedzicem Solic jest książę Pszczyński (u autora nazwany po niemiecku: von Pless) Jan Henryk XI. Do tego dodał Dr O. wiadomość gienealogiczną o tym, niedawno jeszcze hrabiowskim, a dziś książęcym rodzie. Z tego przedmiotu przechodzi do historyi Szląska, o którym powiada rzecz całkiem nową, że kraj ten od pokoju Luxenburskiego (!) należał do Czech. W tymże urywku dziejowym króla węgierskiego a zarazem czeskiego Władysława pogrobowca nazwał autor z węgierska Ładysławem, a króla czeskiego Jerzego Podjebradzkiego nazywa z niemiecka Podjebradem. Tu autor widocznie wdał się w rzecz nieswoją i pomięszał panujących wtedy w Czechach królów z rodu książąt Luksemburskich z pokojem, który wtedy miał być zawartym w Luksemburgu; o którym jednak historyja milczy. Potém

*) W dalszym ciągu dzieła na str. 190 pisze autor bez ogródki: „że są choroby, na uleczenie których dotychczas nie posiadamy nic, prócz wód mineralnych."

następuje krótka wzmianka o Wrocławiu; wreszcie rzut oka na powierzchnią Szląska, mianowicie na pasma gór, wznoszących się w tym kraju, a w szczególności na Karkonosze (z niemiecka przezwane górami olbrzymiemi). Przy téj sposobności wymienia autor wszystkie zdrojowiska lekarskie w Szlązku, ze względu na ich położenie, a wreszcie zastanawia się nad podniebiem kraju przerzeczonego.

(*D. c. n.*)

WYCIĄGI

Z PISM LEKARSKICH ZAGRANICZNYCH.

O stósowaniu leków płynnych rozpylonych za pomocą przyrządu zwanego „Pulweryzatorem" a podanego przez Dra Schnitzlera *w Wiedniu.*

skreślił Dr. Warschauer.

(Ciąg dalszy).

O wartości terapeutycznéj cieczy rozpylonéj:

Salsgirons przytacza rozmaite niemoce, w których sposób leczenia przerzeczony okazał się bardzo skutecznym, mianowicie w cierpieniach przewlekłych połyku, krtani, tchawicy i płuc; używał on jedynie wody siarczanéj do swych doświadczeń.

Dr. Auphan badacz daleko gruntowniejszy i oględniejszy od poprzedzającego, doszedł w skutek dwuletnich i licznych doświadczeń robionych na osobach chorych i zdrowych do tego przekonania, że sposób lekowania za pomocą wziewań, posiada wartość nieocenioną w chorobach krtani i płuc niezbyt zastarzałych.

Demarquay należy bezsprzecznie do ścisłych i bystrych badaczów, albowiem wszystko co podaje nosi na sobie cechę prawdy, dlatego też jego orzeczenie jest stanowczém. Używał on wziewań przerzeczonych w zapaleniu długotrwałém połyku i krtani, jak niemniéj w zapaleniu i owrzodzeniu tychże narzędzi przyrody kiłowéj, w kępkach v. gromadkach śluzowych (*Plaques muqueuses*) na podniebieniu twardém i na połyku. W długotrwałém zapaleniu krtani lub połyku przyrody nie kiłowéj używał tenże rozczynu garbnika, biorąc jednę część tegoż na sto części wody przepędzonéj, i widział po jego zastósowaniu spieszną pomoc nawet w najuporczywszych przypadkach. W długotrwałym nieżycie oskrzelu używał wziewań wyciągu ratanii, gruźlicze wrzody krtani również prędko się zabliźniały po użyciu rozczynu garbnikowego. Chrypliwość i bezgłos dolegliwości u śpiewaków, śpiewaczek, nauczycieli, księży dość często się pojawiające, według niego, jak niemniéj zdaniem Professora Trousseau ustępują sposobowi leczenia przerzeczonemu. Wrzody kiłowe, kępki śluzowe na podniebieniu twardém, połyku lub krtani ustępują wziewaniom chlorku rtęci (*sublimat*), biorąc 25 części na 500 części wody.

W chorobach oka, mianowicie w zapaleniu spojówki lub rogówki widział Demarquay dobre skutki po użyciu wód ocznych rozpylonych. W ogóle lekarze francuzcy, na czele których stoi Chassaignac w chorobach oka często używają natrysków (szczególniéj zimnych) i jak powiadają z wielkiém powodzeniem. Ja sam widziałem naocznie na klinice Chassaignaka, jak znaczne wypociny saméj istoty rogówki zwolna ustępowały przy użyciu powyższego sposobu leczenia.

Trousseau i Barthez w dławcu używają z korzyścią wziewań rozczynu garbnikowego biorąc 5 do 10 części tegoż na sto części wody, powtarzają wziewania 8 do 20 razy na dobę, każde zaś to wziewanie z osobna trwać ma od 15 do 20 minut. We wszystkich razach tuż po odbytém wziewaniu oddychanie bywało spokojniejsze, swobodniejsze, duszność się zmniejszała, bezdech ustępywał, jednakże mimo tak wyraźnego zwolnienia głównych przypadłości chorobowych, z czterech chorych tym sposobom leczonych, dwóch umarło. Barthez jednak przypisuje śmierć nastąpioną ogólnemu zakażeniu, na dowód czego przytacza, że przy śledzeniu zwłok pośmiertném nie spostrzegano żadnych tak zwanych niby-błon (*Pseudomembran*).

Dr Fieber we Wiedniu ogłosił szereg rozmaitych chorób, które z pomyślnym skutkiem za pomocą wziewań leczył, i tak w nieżycie oskrzelu używał tenże hałunu pięć ziarn na uncyją wody, następnie używał garbnika z wymokiem makowca, śluzotok oskrzelu u osoby na odymkę płucową cierpiącéj leczył siarkanem zynkowym, biorąc pięć ziarn na uncyją wody; przy zapaleniu oskrzelu znakomitém, krztuścu, nieżycie krtani, bezgłosie, używał on do swych spostrzeżeń narządu Salsgironsa.

Dr. Zdekauer w Petersburgu, Dr. Lewin w Berlinie, używali w krwotoku płucnym wziewań półtora chlorku żelaza, na klinice Prof. Frerichsa również powyższego użyto środka u osoby na wrzedzienicę gruźliczą płucową cierpiącéj, u któréj wkrótce ustąpiły plwociny krwawe po użyciu wziewań powyższego leku. Inni jak Dr. Waldenburg i Schlesinger, w krwotoku płucnym chwalą skuteczność hałunu.

Przystępuję teraz do spostrzeżeń we Wiedniu poczynionych, a których częścią byłem świadkiem naocznym, częścią zaś znane mi są z ustnych opowiadań lekarzów, którzy je podejmowali. I tak Dr. Störck, który od lat kilku badaniem za pomocą wziernika krtaniowego się zajmuje, łącznie z Drem Schnitzlerem współredaktorem pisma zrokowego pod nazwą „*Medizinalhalle*" wychodzącego, a wynalazcą zmienionego wziewadła (*Einathmungsapparat*), robili doświadczenia fizyologiczne ku przekonaniu się, azali istoty lekarskie rozpylone dostają się do odetchów. Do doświadczeń przerzeczonych służył starozakonny rodem z Galicyi, któremu z powodu duszności, jaką wrzody kiłowe w krtani zrządziły, przecięto tchawicę przed kilku laty, i który od owego czasu zmuszony jest nosić rurkę (*canule*) kruszcową w sztucznym otworze tchawicy. Zanim przystąpiono do doświadczenia, wyjmowano mu rurkę z tchawicy i zatykano otwór płatkiem płóciennym, następnie wkładano wziewa-

dło do ust, a do wziewań użyto rozczynu jodku potassu, (pięć ziarn na uncyją), po wdychaniu całéj ilości leku przerzeczonego oddalano chustkę otwór zatykającą i wsunięto rurkę kauczukową do tchawicy, w rurce téj umieszczono pręcik obwleczony płatkiem płóciennym w rozrobionéj skrobi namaczanym, tenże po za otwór wewnętrzny rurki kauczukowéj wysunięto, zostawiono go tam przez chwil kilka, poczém go znów do rurki wsuwano. Po wyjęciu rurki z tchawicy, wysunięto pręcik płatkiem opatrzony i przekonano się, że odczynnik wykazał obecność jodu w tchawicy, albowiem płateczek płócienny był błękitno zabarwiony, dla tego zaś użyto rurki kauczukowéj, by się odczynnik dostawał do najgłębszych części tchawicy. Doświadczenia przerzeczone kilkakrotnie powtarzano i prawie zawsze się udawały.

Drugie doświadczenie robiono z garbnikiem używając k'temu celowi dziesięć ziarn na uncyją wody, sposób postępowania był taki sam, jak w poprzedzających razach, i w tym przypadku wykazano obecność garbnika, albowiem za dodaniem żelazosinka potassu utworzyła się plama czarna, atramentowa.

Doświadczenia terpeutyczne:

1. W nieżycie długotrwałym krtani, w nabrzękłości nieżytowéj więzadeł głosowych tak prawdziwych jako téż fałszywych (chorobie, która się najczęściéj u śpiewaków, śpiewaczek, księży, nauczycieli wydarza), użyto wziewań rozczynu hałunu, biorąc pięć ziarn na uncyją wody, lub rozczyn garbnikowy dziesięć ziarn na uncyją.

Dr. Semeleder uleczył w krótkim czasie śpiewaczkę z cierpienia nieżytowego krtani za pomocą wziewań garbnikowych, które atoli tę posiadają wadę, że nieprzyjemne drapanie i przykrą gorycz zrządzają. Według Dra Schnitzlera rozczyn hałunu zasługuje o tyle na pierwszeństwo, o ile mimo swéj dzielności, chorego na zwyż wymienione nieprzyjemności wcale nie naraża.

2. W owrzodzeniu odetchów przyrody kiłowéj, w chorobach nakrywki, krtani, tchawicy, połyku, tylnych nozdrzu; wiadomo bowiem, że wrzody kiłowe w okolicach dopiéro wspomnionych mają swoję siedzibę. Chlorek rtęci, ziarno na uncyją wody, okazał się w tych razach bardzo skutecznym, albowiem po jego zastósowaniu w krótkim nader czasie oczyściły się i zagoiły wrzody kiłowe.

3. W dławcu *(angina membranacea, Croup)*. W téj chorobie we Wiedniu użyto bromku potassu dziesięć gran na uncyją wody. Dr. Wiederhofer lekarz drugi w szpitalu św. Anny dla chorych dzieci (we Wiedniu) używał wziewań przerzeczonych w dławcu, i przekonał się, że po każdorazowém wziewaniu duszność na dwie lub trzy godziny ustępowała, również i wykrztuszanie stawało się łatwiejszém, jakkolwiek ostateczny wypadek był niepomyślny i śmiercią się kończył. Dr. Schnitzler w jednym przypadku dławca za pomocą wziewań sprowadził wprawdzie uśmierzenie przypadłości, śmierć atoli nastąpiła. W drugim przypadku wziewania sprawiły pożądany skutek u dziecięcia cierpiącego na dławiec, a leczonego przez trzech lekarzy; gdy choroba stawała się coraz groźniejszą, zaproszono Doktora Schnitzlera, któren stósował rozczyn bromku potassu, a przerzeczonemu lekowaniu jedynie winno dziecię swe uleczenie. Co trzy godziny użyto w tym razie wziewań, po każdém wziewaniu duszność się zmniejszała, rzężenia śluzowe się pojawiały, kaszel stawał się wilgotniejszym; uleczenie w tym razie niewątpliwie przypisać należy wdychaniu, gdyż od czasu, jak zaczęto je stósować, odstawiono wszystkie inne leki, aby mieć doświadczenie pewne i czyste.

(D. c. n.)

ROZMAITOŚCI.

PROJEKT
zawiązania Towarzystwa lekarzów polskich w Galicyi
przez Dra Starkla z Tarnowa.

(Ciąg dalszy).

Zamierzamy więc:

1) Poznać się wzajemnie bliżéj, zadzierzgnąć węzły przyjaźni i kollegialności i temi zbliżyć ku sobie choćby na najdalszych kresach ojczyzny żyjących współtowarzyszów i związać się nibyto w jedną wielką rodzinę ożywioną jedném i tém samém poczuciem, kierującą się jednemi zasadami, dążącą do tego samego celu, wspierającą się w końcu wzajemnie i solidarnie radą, informacyą, i stawaniem w obronie dobrego imienia każdego z pomiędzy nas, gdzieby tego potrzeba zachodziła.

2) Zajmować się to pojedynczo, to gromadnie badaniami naszego kraju pod względem hygienicznym, usposobienia do chorób nagminnych, miejscowych i stadnych, szkodliwości dla zdrowia pochodzących ze zwyczajów i obyczajów ludowych, ze sposobu życia, zarobkowania i innych źródeł chorobowych zdrowie ludu krajowego nurtujących: pomagać Kollegom przy zdrojach lekarskich służbę pełniącym w zbieraniu uwag i spostrzeżeń nad ich skutkami, ulepszeniami zakładów kąpielowych i innemi obchodzącemi je potrzebami.

3) Dokładać starania o polepszenie publicznéj służby zdrowia w kraju, zbieraniem uwag i spostrzeżeń nad jéj niedokładnością i wadami, donoszeniem o tychże Władzom i Wydziałowi Krajowemu, czyniąc oraz stósowne wnioski do usunięcia tych wad i osiągnienia lepszego stanu rzeczy; tudzież starać się, o ile można skuteczne przytłumienie rozszerzonego nad wszelką miarę w kraju naszym fuszerstwa, tego tak powagę umiejętności i sztuki lekarskiéj, jak i najwyższe dobro ludzkości zarówno nadwerężającego złego; nareszcie

4) Pracować zespolonemi silami nad uprawą i wykształceniem języka ojczystego w zawodzie lekarskim i nad rozpowszechnieniem jego nie tylko w naszéj praktyce prywatnéj i szpitalnéj, lecz i we wszystkich stosunkach i zajściach naszych z władzami i sądami krajowemi, dążąc przede-

wszystkiém do zaprowadzenia i ustalenia czystéj, niedowolnéj, pewnéj i jednostajnéj terminologii, ułatwiającéj z jednéj strony porozumiewanie się pomiędzy sobą, a niedozwalającéj z drugiéj strony władzom i sądom fałszywego zrozumienia rzeczy.

Takie są więc zamiary i cele zawiązać się mającego *stowarzyszenia lekarzów polskich w Galicyi*, które podobno każdy łatwo pojąć i słusznie ocenić zdoła i zechce.

Przystąpmyż teraz do rozważenia sposobów i środków, któremi to stowarzyszenie w życie wprowadzić się da.

Przypuszczając jako nieomylną nadzieję, że każdy polski lekarz w Galicyi chętnie i skrzętnie do zamierzonego stowarzyszenia przystąpi i tak pracą jak i małym rocznym datkiem pieniężnym je wesprze, a tém samém że już dostateczna na utworzenie i utrzymywanie stowarzyszenia liczba Członków się zbierze, chodzi tylko jeszcze o rozwiązanie następujących pytań:

a) Według jakiéj modły ustawy stowarzyszenia mają być spisane?

b) Gdzie ma być centralna siedziba stowarzyszenia? — i

c) kto się ma pierwszém wprowadzeniem w życie i urządzeniem stowarzyszenia zająć?

Otóż co do pierwszéj z powyższych kwestyj radziłbym przyjąć za wzór ustawę niedawno — bo dopiéro w Listopadzie z. r. zawiązanego w Pradze *stowarzyszenia lekarzów czeskich*, które tu z „Časopisu lékařů ceskych“ w dosłownym przekładzie zamieszczam. A wnoszę to najgłówniéj z tego względu, że ustawa ta uzyskała już zatwierdzenie Najjaśn. Pana i najwyższych Władz Państwa, jak to w nagłówku wyczytać można: że zatém spodziewać się godzi, iż co jednemu narodowi pozwoloném zostało, i drugiemu tém samém berłem rządzonemu odmówioném nie zostanie. Uwagę tę nasuwa mi mimowolnie kilkokrotne niemiłe doświadczenie, że prawo stowarzyszania się dotąd dla Galicyi całkiem inaczéj, niż dla innych krajów korony Austryackiéj tłómaczoném bywało. — Wszakże ustawa ta, o któréj mówię, z niektóremi z położenia kraju naszego koniecznie wynikającemi zmianami wcale dobrze i do nas zastósowana być może. *(D. c. n)*

CHARAKTERYSTYKA
zeszłorocznego zjazdu badaczów przyrody niemieckich.

Z charakterystycznego opisu zeszłorocznego zjazdu badaczów przyrody niemieckich zamieszczonego w Tygodniku lekarsk. wiedeńskim, podajemy tu niektóre wyjątki.

Szereg wykładów rozpoczął Prof. Schulz-Schulzenstein. Jest on sobie zawsze tymsamym. Wpływ jego nieprzerwanie nudny. Zaledwie zjawi się na mownicy dla rozwinięcia swojéj teoryi linienia, już w jego okoleniu widać tworzącą się próżnię, która za każdą minutą większego dosięga obwodu. Wszystko uchodzi przed zbliżającém się linieniem, a gdyby przypadkiem drzwi znalazły się zamknięte, człowiek popadłby w zwątpienie.

Wykładu Prof. Seegena: „o znaczeniu zdrojów mineralnych w nauce przyrody, mianowicie w Geologii“ słuchano z natężoną uwagą, a wrażenie byłoby jeszcze trwalszém gdyby wykład nie był czytany lecz wolny z pamięci.

Potém nastąpiły posiedzenia oddziałowe, na których rozdawano na poczesne z mniejszém lub większém zadowoleniem, rozprawy, objaśnienia, demonstracye i odczyty. Treść ich znajdzie ciekawy czytelnik w Dzienniku karlsbadzkim.

Że bystre głowy, zwłaszcza zawodowców, pytania stojące na porządku dziennym uczonego świata rozbierać muszą bystro i nauczająco, rozumié się samo przez się; jak równie i to, że wtręty i płaskie gaduły nie pominą żadnéj sposobności, żeby nie dać drugim poznać własnéj niewiadomości i duchowego ubóstwa. Zebrania badaczów przyrody, więcéj niż wszelki inny naukowy kongres, cierpi na ten pasorzytny rodzaj, który przynosząc na targ niestrawiony i niezrozumiały towar, odstręcza od udziału w rozprawach więcéj prawa do tego mających. Celem głównym jak było tak będzie osobiste zetknięcie i towarzyski pobyt jednako myślących; znajdą się oni z sobą bez wielu korowodów, a na przedmiocie naukowéj rozmowy nigdy im nie braknie. Doświadczony uczestnik tych zjazdów, po spokojniejszéj lub chałaśliwszéj rozprawie tych kółek, pozna niezwłocznie kto do nich należy. Położnicy najspokojniéj, chirurdzy najgłośniéj — piją; geolodzy wnoszą najwięcéj toastów, a fizyolodzy obok lekarzy obłędnych najżywiéj rozprawiają; lekarze zdrojowi przy takich sposobnościach bywają najgrzeczniejsi a ich stroną odwrotną — szczepiarze.

Koncert, teatr, bal i komers urozmaciły swoją poezyą suche uczonych gości zajęcie. Pomijamy w téj mierze rozpamiętywania korespondenta nad poetyckim talentem Drów Frankla i Meissnera, z których pierwszy napisał prolog, drugi sztukę okolicznościową „Odkrycie Karlsbadu“, i nad suto zaopatrzoną jadalnią, z któréj wszelako korzystały jedynie przezorne żołądki, które znalazły się tamże przed godziną 9tą, i nad wiatrakową mimiką mowców biesiadowych, o których pisze korespondent, że ich mowę widziano ale nie słyszano w gwarze biesiadników i że dobrze się stało, że tak było; a przechodzimy do komersu, z powodu wywołanéj tamże mowy sędziwego Purkynego. Oddał on niemieckiéj umiejętności należną sprawiedliwość; wspomniał o swym 27letnim pobycie jako nauczyciel w jednym z Uniwersytetów niemieckich i o upragnionym powrocie do ojczystéj Pragi w r. 1848. — Skréślił w gorących wyrazach z jakim jedynie mozołem i trudem pozostał wiernym swéj narodowości, swéj ojczystéj mowie, mimo silnego niemieckiego żywiołu, w którym się poruszał i którego potężne fale groziły mu pochłonieniem. Nadmienił, że wróciwszy do ojczyzny starał się z wszelką usilnością nawet założeniem czeskiego naukowo-popularnego czasopisma szerzyć umiejętność w swym narodowym języku; wyrzekł otwarcie, że nie ma słowiańskiego uczonego, któryby nie posiadał niemieckiego języka, że jest to mowa uczonych wszystkich szczepów słowiańskich; że przecież nie można tego brać za złe ludom nieniemieckim, gdy także dążą do samodzielności w nauce, gdy się starają żeby ich narodowa mowa weszła do przybytków szkolnych, jeśli piszą i uczą w języku ojczystym. Wykrzyknikiem: „dosyć długo byliśmy uczniami, czas już pomyśleć, żebyśmy wreszcie stali się mi-

strzami," skończył Purkyne swą mowę w pośród hucznych oklasków.

„Ta mowa, pisze w końcu korespondent, była w każdym razie najważniejszém z wszystkiego, co w takim rodzaju słyszeć się dało zgromadzeniu. Było to rzeczą konieczną, ażeby wreszcie tak znakomity członek jak P. wytknął stanowisko, jakie kwestyi narodowości i języka zająćby wypadało w umiejętności i przy nauczaniu. P. stępił pociski nieustannych wyrzekań a nieraz obrażającego lekceważenia ze strony ultraniemców i centralistów miotane przeciw dążności językowo-narodowéj, bronił uprawnienia rozmaitych szczepów i doradzał pojednanie ludów, mocą którego jedynie wysokie cele osięgnąć się dadzą."

(*Wiener Medizinische Wochenschrift.* 1862. Nr. 41).

Nowe urządzenie publicznéj służby lekarskiéj

Na posiedzeniu Styczniowém Towarzystwa lekarskiego praskiego Prof. Löschner radzca lekarski krajowy, słynny zarówno z nauki jak i z dobroczynności, przedłożył potrzebę skreślenia podstawy pod nowy zarząd służby zdrowia, który koniecznêm będzie następstwem zaprowadzić się wkrótce mającéj nowéj ustawy gminnéj. Podał on wniosek, aby Wydział lekarski przez jednego z posłów uczynił w téj mierze przedstawienie do Sejmu, zwłaszcza w przedmiocie ustanowienia lekarzów gminnych i powiatowych.

Gdy rzecz ta znaleśćby mogła zastosowanie i w kraju naszym, podajemy przeto wskazówki, które w 16tu zebrane przepisach doświadczony ten i z przedmiotem gruntownie obeznany mąż do uwzględnienia zaleca.

1) Wszystkie gminy mogą zamianować na urząd jednego lub kilku lekarzów, którzy winni być doktorami medycyny i chirurgii, oraz magistrami położnictwa; oprócz nich mają być zamianowane i akuszerki. 2) Publiczną służbę zdrowia sprawować będą jedna lub więcej osób według orzeczenia gmin i urzędów powiatowych. 3) Obwód powiatu może uledz zmianie, wszakże osoba zamianowana pozostaje na swéj posadzie. 4) Osoby te są zobowiązane do leczenia ubogich i do wykonywania policyi lekarskiéj. 5) Obsadzanie odbywa się drogą konkursu i każdy ubiegający się ma wywieść się z odbytéj dwuletniéj służby szpitalnéj i ze znajomości języka krajowego. 6) Zamianowanie przysługuje radzie gminnéj, a gdyby gmin kilka zgodzić się z sobą nie mogło, radzie powiatowéj. Przysięga służbowa składa się do rąk przełożonego gminy, a po trzechletniéj próbie, jak to bywa i z urzędnikami — nastąpi stanowcze zamianowanie. 7) Lekarz już zamianowany nie potrzebuje odbywać próby przy przeniesieniu do innego powiatu. 8) Lekarze gminni tak jak inni urzędnicy mają mieć prawo do emerytury, z zaliczeniem im wszystkich lat służby, wszelako nie mają być uważani za stałych urzędników gminnych, by przezto nie postradali prawa wybierania i wybieralności do rady gminnéj. 9) W przypadku śmierci lekarza gminnego z choroby zaraźliwéj skutkiem wypełnienia służby, wdowa po nim i sieroty mają prawo do emerytury nawet przed upływem 10 lat służby. 10) Przez potrącenie po 5% od pensyi utworzoną zostanie instytucya emerytalna. 11) Pensya wynosić ma najmniéj 400 Zł. austr., a gdzie potrzeba furmanek do pełnienia służby, lekarz ma otrzymać ryczałtowe wynagrodzenie w kwocie 250 Złr. 12) Czynność służbowa oznaczona zostanie właściwą instrukcyą. 13) Obecni lekarze gminni otrzymują przypomnienie, że układ z nimi po upływie 6 miesięcy ustaje i że na nowo ubiegać się o posadę mają. 14) Gdzie obecni lekarze gminni trzechletnią już służbę odbyli, tam czasu próby już nie potrzeba, ani téż dowodu dwuletniéj służby w Szpitalu. 15) Dla obecnych lekarzów gminnych poczyna się służba od chwili złożenia przysięgi. Pobierane już emerytury pozostają w swéj mocy. 16) Co się tyczy chirurgów, to znajdujący się już na urzędach, w tych miejscach, gdzie takowe piastują przy kokursie mają być uwzględniani.

Według tego systemu, rzekł Prof. L. od dawna we Włoszech lekarze gminni się utrzymują, a zbawienność téj instytucyi sprawdził czas i doświadczenie.

RUCH CHORYCH

w Szpitalu Starozakonnych krakowskim w miesiącu Styczniu r. b.

	m.	k.	razem
Pozostało z końcem Grudnia 1862 r. chorych	20	20	40
Przybyło w ciągu Stycznia r. b.	8	9	17
Opuściło Szpital uleczonych	7	10	17
Umarło	3	1	4
Pozostało z końcem Stycznia r. b.	18	18	36

Liczba chorych codzienna przekraczała o 3 przeszło prawidłową liczbę łóżek wynosząc $39^{3}/_{31}$. Ruch wszelako z powodu przewagi cierpień przewlekłych nie ożywił się.

Między nowo przyjętemi przypadkami chorobowemi względnie najwięcéj było: grużlic płucnych (3).

Z chorób ostrych przybyło tylko: jedno zapalenie płuc u niewiasty 18-letniéj, u któréj siedliskiem cierpienia była strona lewa od tyłu i dołu; tudzież jeden przypadek zimnicy codziennéj.

Osoby zmarłe były prawie wszystkie w wieku już podeszłym lub zgrzybiałym. Jeden tylko najmłodszy miał 48 lat i uległ grużlicy; inny starzec 90-letni przebywszy pomyślnie zapalenie płuc, po zbytniém najedzeniu się nabawił się zabójczego zapalenia jelit i otrzewny. Trzeci mężczyzna przybył krótko przed zgonem z rozpostartém szeroko sposoczeniem tkanki podskórnéj całego uda prawego w towarzystwie ropnicy i ogólnego wyniszczenia. Jedna niewiasta umarła ze zgrzybiałości.

NEKROLOGIA.

Z dzienników politycznych dowiadujemy się, że w ruchu powstańczym polskim, w Radzinie w Podlaskiém zginął po stronie ludności zacny człowiek i lekarz Pyrkosz.